Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. II.

Rok XIV. Kraków, środa 27 maja 1931 Nr. 140

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

O rozszerzenie rynku wewnętrznego

Pogłębiający się z dnia na dzień kryzys gospodarczy zmusza do rewizji nieraz, zda się niewzruszonych, dogmatów polityki handlowej. Pod wpływem czynników depresji ekonomicznej zmieniają się poglądy z kalejdoskopową szybkością, nie zbliżając jednakowoż ostrza swych działań do strukturalnej przebudowy polityki handlowej względnie flirtując z nią nieszkodliwie.

Istota światowego kryzysu gospodarczego tkwi w nadprodukcji i olbrzymich trudnościach swobodnej wymiany dóbr na terenie międzynarodowym, jako czynnikach współzależnych. Państwa powojenne, przechodząc do rozbudowy swego rodzimego przemysłu miały zasadniczo na celu uniezależnienie gospodarcze od państw sąsiednich, obejmując troskę zaspokajania potrzeb rynku krajowego własną produkcją. Należałoby zatem wysnuć wniosek, iż tendencja wszystkich niemal państw powojennych zgrupowana została na wspólnej płaszczyźnie najdalej posuniętej ochrony konsumenta krajowego z wyeliminowaniem wpływów zagranicy.

Jak ten kierunek został w praktyce wykolejony, to chyba powszechnie wiadomo. Postulat ochrony konsumenta krajowego uległ zapomnieniu, zaś miejsce jego zajął wręcz przeciwny kierunek. Niesłychany wyzysk konsumenta krajowego na rzecz rozdętej i przerastającej naturalne rozmiary polityki eksportowej jest osią współczesnej orjentacji ekonomicznej Polski. Z jednej strony musi konsument płacić haracz dumpingowy do kas przemysłu z tytułu istniejących nożyc cen krajowych i zagranicznych, z drugiej zaś strony zwiększać ustawicznie swoje świadczenia do kas skarbowych, zasilających dumping drogą premij eksportowych, zwrotów ceł, wyrównania różnic rynkowych etc. etc. Wszystko, co nie posiada charakteru siły wypłacalnej, bezpośredniej w kształtowaniu się cyfry naszego wywozu, a więc np. handel, zostaje poprostu gilotynowane. Estetyka ekonomiczna p. Ministra nie znosi np. widoku stanu zrujnowanego handlu polskiego tylko dlatego, że handel ten, nieposiadający obecnie dawnej zdolności dźwigania przeważnej części budżetu i nie przedstawiający obecnie poważniejszego objektu dla eksploatacji dochodów budżetowych, nadto zaś nie posiadający z natury rzeczy należytego wpływu na wywóz polski, — jest uważany poprostu jako wyciśnięta cytryna. Konsument polski zostaje pozbawiony żywotnej części podstawy swej egzystencji drogą redukcji płac, a wzamian za to otrzymuje „gorącą" porcję „strawy duchowej" w postaci zdawkowej monety frazesu „patrjotycznego" o „konieczności budżetowej"...

A tymczasem przemysł dostaje na wyrównanie swych strat przy wywozie w r. 1930 ćwierć dochodów budżetowych w wysokości przeszło 700 miljonów zł., wyciśniętych z rynku wewnętrznego. Niemal cały przemysł polski pracuje z kolosalnemi stratami, sprzedając za bezcen plony wytwórczości krajowej zagranicę, odbijające sobie straty te nietylko poważnym udziałem w subwencjach państwowych, ale i śrubowaniem cen wewnętrznych do zawrotnej wysokości. Pieniądze wydarte konsumentowi polskiemu na rzecz popierania eksportu polskiego do Niemiec wchłania w siebie również nie konsument niemiecki, lecz skarb niemiecki, który znowu pieniądzmi temi finansuje dumping niemiecki do Polski. Możnaby jeszcze tolerować taki stan rzeczy, gdyby sytuacja przemysłu polepszyła się na skutek dumpingu. Okazuje się jednakowoż, iż wszystkie te wysiłki są poprostu syzyfowemi wobec piętrzących się ustawicznie trudności na drodze eksportu polskiego. Eksport polski traci z roku na rok jednolitą orjentację, gubi rynki zbytu, szuka nowych dróg swej ekspanzji, natrafiając wszędzie na coraz ciaśniej ściskające obręcze. Kiedy Czechosłowacja, Austrja i Niemcy odbierały w r. 1928 60 proc. polskiego eksportu, to obecnie udział tych państw spadł do zaledwie 43 proc. Że nie chodzi tu o wpływy dekonjunktury świadczy fakt, iż import polski z tych krajów wzrósł z 39 proc. w r. 1928 do 40 proc. w r. 1930, mimo, iż globalna suma polskiego importu zmniejszyła się w zastraszający sposób. Tak więc tracimy naturalne rynki zbytu dla naszych wyrobów, przerzucamy się na rynki nam dotychczas zupełnie obce i nieznane, na których występujemy sporadycznie, bez planowego przygotowania, bez perspektywy na przyszłość, w chaotycznem „z dnia na dzień", nigdzie nie znajdując trwałej pozycji, ścigani konkurencją zagraniczną, idąc zygzakiem, naoślep, byle sprzedać, zbyć, „eksportować"...

Grzęźniemy coraz głębiej na mieliźnie... Ruchome cła niemieckie na przywóz produktów agrarnych, skutki wypowiedzenia traktatu czesko-węgierskiego w grudniu 1930 r., zamykające niemal zupełnie eksport polski nierogacizny do Czechosłowacji, spadek wpływów polskiego przemysłu węglowego na rynkach skandynawskich, mimo 200 miljonowej subwencji państwowej, umożliwiony przystosowaniem cen angielskich do poziomu cen polskich, groźba rozciągnięcia murów celnych niemieckich na Austrję, stanowiącą poważny rynek zbytu dla polskiego bydła, w wyniku ewentualnego wejścia w życie unji celnej niemiecko-austrjackiej, spadek eksportu ciężkiego przemysłu, mimo subwencji rządowej dochodzącej do 50 proc. wartości eksportu, perspektywy silnego spadku cukru polskiego w wyniku zaakceptowania restrykcyjnego planu Chadbournea, spadek wywozu nafty, spadek wywozu nawozów sztucznych, groźba wprowadzenia wyższych stawek celnych dla przywozu polskich przetworów mięsnych i jaj do świeżo „zdobytego" rynku angielskiego, na wypadek nieuwzględnienia postulatu Anglji w kierunku zredukowania o 25 proc. stawek celnych na przywóz do Polski wyrobów tekstylnych i przędzy, beznadziejna sytuacja polskiego drzewnictwa na skutek wpływu polsko-niemieckiego prowizorjum drzewnego w grudniu u. r. — to są kłębiące się chmury na horyzoncie polskiego życia gospodarczego, wołające na alarm! Zawrócić z niemożliwej drogi, po której kroczy obecnie eksport polski! Rozszerzyć rynek wewnętrzny!

Cóż będzie z naszym bilansem płatniczym, na wypadek ograniczenia eksportu? Pan Dr. Edward Rose, naczelny redaktor „Przeglądu Gospodarczego", a więc głównego organu Lewjatana powiada w zeszycie 8: „Teza, która w swoim czasie uchodziła za dogmat, o decydującem znaczeniu „bilansu handlowego dla naszego bilansu płatniczego, dzisiaj należy już właściwie do przeszłości". Cieszy nas, że świadomość tego stanu rzeczy nastąpiła również i u przemysłowców, uważających wysokie ceny wewnętrzne i politykę subwencjonowania eksportu za „tabu" polskiej polityki gospodarczej. Logiczny wniosek nakazuje dokonanie po ważnych restrykcyj w dziedzinie finansowanią przez państwo dumpingu, a skoncentrowania wysiłków w kierunku rozszerzenia rynku wewnętrznego. Pogłębienie siły nabywczej najszerszych warstw ludności drogą rozumnej, nie egoistycznej polityki cennikowej, jako wykładnik zmiany orjentacji gospodarczej z eksportu na wyzyskanie rynku wewnętrznego, zniweluje powstałe z tego tytułu różnice cen, a kasy państwowe pozbawione znaczniejszego ciężaru subwencjonowania eksportu będą w stanie zredukować wysokość podatków i danin publicznych. Moralnie zyskamy na tem przeobrażeniu o tyle, że plonów naszej pracy nie sprzedamy za bezcen zagranicy. Dochodowość społeczna kraju wzrośnie, a w konsekwencji tegoż i zaufanie zagranicy do nas, wyrażające się w formie zwiększonego przypływu kapitału, który znów zniweluje saldo bilansu płatniczego. Tylko bowiem wysoki stopień dochodowości społecznej, a nie państwowej, jest odpowiednikiem zdrowego rozwoju gospodarczego kraju. Państwo musi traktować obywatela nie jako objekt fiskalizmu, ale jako siłę twórczą, rozrastającą się w atmosferze liberalnej polityki, a usychającą w kleszczach interwencjonizmu państwowego.

Postulat konieczności rozszerzenia rynku wewnętrznego jest kategorycznym imperatywem chwili. Zasada subwencjonowania wywozu kosztem zaniedbania rynku wewnętrznego zbankrutowała, wobec okazania się, iż mimo nadwyżki bilansu handlowego stan rezerw zaliczonych do pokrycia kurczy się, — a na skutek zaniedbania rynku wewnętrznego zmniejszyła się dochodowość społeczna kraju, stwarzając trudności budżetowe.

Jeśli jedynem wyjściem z trudnej sytuacji gospodarczej Polski jest silny przypływ długoterminowych pożyczek zagranicznych do kraju, to należy stwierdzić, iż kapitały te przyjdą tylko wówczas, kiedy zapanuje naturalna, zdrowa polityka gospodarcza. A chyba polityki finansowania przeważnie zbankrutowanych przejawów obecnego eksportu polskiego, — nie można uważać za zdrową i naturalną, — skoro za taką nie uważa jej sam przemysł...

Józef Diament.

Nowy krach bankowy we Wiedniu

Bank „Auspitz-Lieben" zachwiany - Jeden z wspólników odbiera sobie życie, drugi rzuca się do Dunaju

Wiedeń 25. 5. PAT. Wielkie wrażenie w wiedeńskich kołach finansowych wywołało zachwianie się jednej z najstarszych firm bankowych, mianowicie domu bankowego „Auspitz, Lieben i Co". Wspólnik tej firmy hofrat dr. Ludwik Schüller, brat szefa sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych, popełnił z tego powodu samobójstwo. Drugi wspólnik, Stefan Auspitz, usiłował rzucić się do Dunaju, jednak przechodniom udało się zapobiec rozpaczliwemu zamiarowi.

Firma „Auspitz, Lieben i C" poniosła znaczne straty skutkiem nieudałych spekulacyj giełdowych. Ostatecznym ciosem było dla firmy zachwianie się Austrjackiego Zakładu Kredytowego. Wdrożona została akcja, celem sanacji firmy.

Porządek dzienny XVII Kongresu Sjońskiego

I. Posiedzenie. — Wtorek 30. IV. Godz. 8 wiecz 1) Otwarcie Kongresu przez prezydenta, Egzekutywy sjon. N. Sokolowa, 2) Przemówienie Ch. N. Bialika: Palestyna i jej zadanie dla diaspory, 3) Powitania, 4) Przemówienie przewodniczącego A. C. Leo Motzkina: Sjonizm i teraźniejszość żydowska.

II. — Środa 1. VII. — 10 rano. 5) Wybór prezydjum Kongresu, 6) Sprawozdanie Sądu Kongresowego o wyniku wyborów kongresowych. Sprawozdawca: S. Gronemann, 7) Sprawozdanie Dra Chaima Weizmann o sytuacji politycznej.

III. — Środa 1. VII — 3 godz. 8) Uzupełniające sprawozdanie prof. Dra S. Brodetzkyego o pracy politycznej, 9. Referat Dra Artura Ruppina: Problemy odbudowy Palestyny, 10) Wybór Komisji rezolucyjnej, 11) Otwarcie dyskusji generalnej.

IIV. — Środa 1. VII. 9 wiecz. 12) Dalszy ciąg dyskusji generalnej.

V. — Czwartek 2. VII. — 1a rano. 13) Referat Dra F. Rosenblüchta: Sytuacja Organizacji sjon i jej problemy, 14) Dyskusja generalna.

VI. - Czwartek 2. VII. — 3 popoł. 15) Wybór Komisyj kongresowych, 16) Dyskusja generalna.

VII. Piątek 3. VII. — 10 godz. 17) Dyskusja generalna

VIII, — Piątek 3. VII. — 3 godz. popoł. 18) Zakończenie dyskusji generalnej.

IX. — Niedziela 5. VII. 10 rano. 19) Referat Usyszkina: Praca Keren Kajemet, 20) Referat Dra Mautkego: Działalność i zadania Keren Hajesod, 21) Referat Dra Arlosorofsa: Problemy finansowania odbudowy Palestyny. W niedzielę popł. odbywaj. się tylko posiedzenia komisyj.

X. Poniedziałek — 6. VII. rano. 22) Dyskusja nad referatami (pod 19, 20, 21). Poniedziałek popoł. i wtorek przeznaczone są dla posiedzeń komisyj.

XI, XII, XIII, XIV — Środa, Czwartek, Piątek — 8, 9, 15. 23), 24), 25), 26) Sprawozdania komisyj, Dyskusja i głosowanie.

XV. Piątek 10. VII. — 3 popł. 27) Wybór Egzekutywy, sjońskiego A. C., sjonistycznych przedstawicieli w Jewish Agency, Sądu kongresowego i Sądu honorowego, 28) Zamknięcie kongresu.

Briand trwa nadal przy zamiarze ustąpienia

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 25. 5. (B) W sobotę, przed wyjazdem na wieś, Briand spożył śniadanie u pewnego przyjaciela politycznego w towarzystwie nowego prezydenta republiki Doumera. Wedle dzienników podczas rozmowy prezydent Doumer miał oświadczyć Briandowi, że wybory w Wersalu nie mają znaczenia politycznego, tem bardziej, iż polityka zagraniczna Brianda spotykała się stale w parlamencie z większością. Z tego też powodu Briand nie może z głosowania w Wersalu wyciągać konsekwencji politycznej. Mimo, iż także premjer Laval usiłował Brianda nakłonić do wycofania dymisji dzienniki utrzymują, **że Briand nie zamierza odwołać powziętej decyzji.**

Czy uda się zażegnać przesilenie gabinetowe w Austrji?

Wiedeń 25. 5. PAT. W czasie świąt toczyły się pertraktacje między rządem a stronnictwami, celem zażegnania grożącego przesilenia gabinetowego. Słychać, że **nastąpiło pewne złagodzenie przeciwieństw.** Jutro we wtorek odbędzie się posiedzenie rady minstrów. We środę złoży Dr. Schober sprawozdanie z przebiegu obrad genewskich na komisji głównej parlamentu austrjackiego. We czwartek odbędzie się plenarne posiedzenie austrjackiej rady narodowej, na którem wniesione będą przedłożenia, dotyczące zmiany przepisów co do wsparć dla bezrobotnych, tudzież w sprawie zredukowania poborów urzędników państwowych.

Wiedeń 25. 5. PAT, Urzędowo donoszą: Wysiłki rządu, celem rekonstrukcji Austrjackiego Zakładu Kredytowego, odniosły skutek. Zagraniczne firmy finansowe okazały w ostatnich dniach czynne zainteresowanie tą sprawą. Pewien znany pierwszorzędny fachowiec zagraniczny przybywa do Wiednia, celem przeprowadzenia dalszej akcji w tej sprawie.

Wiedeń 25. 5. PAT. Dzienniki donoszą, że rząd austrjacki zaciągnął u pewnej austrjackiej grupy finansowej pożyczkę tymczasową w **wysokości 50 miljonów szylingów.** Pożyczka u dzielona została na podstawie 6 proc. weksli kasowych z obiegiem trzymiesięcznym. Po uzyskaniu pożyczki pożyczki 100 miljonów szylingów, będzie ten kredyt tymczasowy zamortyzowany.

Zakończenie kongresu PPS.

Najciekawszym momentem drugiego dnia Kongresu PPS. były przemówienia świeżych więźniów brzeskich, posłów Ciołkosza i Liebermana. Pierwszy z nich ostro zaatakował taktykę władz centralnych partji za ich ugodową politykę w stosunku do rządu. Błędem było, zdaniem mówcy, przystąpienie PPS do Centrolewu. „Wybielono" w ten sposób Witosa i Kiernika. Proletarjat ani nie drgnął w chwili gdy aresztowano przywódców partji. Jak długo — oświadcza mowca — **mamy** podkreślać, jak to czyni pos. Niedziałkowski w „Robotniku" naszą odpowiedzialność za państwo?! Jak długo jeszcze będziemy udzielali porad ministrowi spraw wzagranicznych? jak to czyni pos. Czapiński. Do zarządu partji należy, zdaniem mowcy wybrać robotników z fabryk i kopalń.

Dłuższe znacznie spokojniejsze w tonie przemówienie wygłosił pos. dr Lieberman. Przeżywamy okres tragiczny — oświadcza mowca — lecz daleko jeszcze do likwidacji systemu kapitalistycznego. Proletarjat istotnie nie drgnął, gdy nas aresztowano. Trzeba jednak budzić i uświadamiać masy. Mowca staje w obronie zaatakowanego przez posła Ciołkosza — Witosa. Przeżylem z Witosem dużo wspólnych chwil i stwierdzam, że w więzieniu okazał on wielką duszę.

Słabość władz centralnych wytykał również w przemówieniu b. pos. Kwapiński

Popołudniu omawiano sytuację gospodarczą. Referat wygłosił pos. Zaremba. W dyskusji wypowiedział się sen. dr Gross za inflacją jako jedynem wyjściem z obecnej ciężkiej sytuacji finansowo- gospodarczej.

Straszna katastrofa na Wiśle

11 robotników utonęło w pobliżu Sandomierza

Na Wiśle w pobliżu Sandomierza wydarzyła się w ubiegłą sobotę straszna katastrofa. Po pracy w fabryce 20-tu robotników usiłwało przedostać się na galarze z jednego brzegu Wisły na drugi. Robotnicy pracowali w Ostrówku i chcąc prędzej dostać się do Turka Małego wsiadło na galar. Z powodu ogromnego obciążenia galar przechylił się, wskutek czego robotnicy wpadli do Wisły. Kilku zdołało się aratować, a **11 poniosło śmierć w nurtach wezbranej rzeki.**

Mistrzostwa ligowe

Król. Huta. **Ruch—ŁKS 3:1.**
Kraków. **Wisła—Czarni 5:1.**
Warszawa. **Polonja—Warszawianka 6:0.**
Lwów. **Cracovia—Pogoń 0:0.**

Wisła i Ruch utrzymały się dzięki swym zwycięstwom nadal na szczycie tabeli. Czarni lwowscy, choć zdobyli pierwszą bramkę, nie byli groźnymi dla Wisły, która po przerwie w ciągu 2 min. prowadziła już 2:1 po strzałach Balcera i Kisielińskiego. Po przerwie podwyższyli gospodarze wynik o 3 bramki, wyzyskując na 2 rzuty karne tylko jeden. Czarni w II. połowie wprost nie istnieli. Sędziował p. Walczak z Warszawy. — Cracovia i Pogoń zremisowali we Lwowie, szanując się nieco na poniedziałkowe zawody jubileuszowe Wisły w Krakowie. Toteż gra była

Historyczny dzień żydostwa włoskiego

(Nowy statut gmin żydowskich we Włoszech.— Audjencja w Kwirynale. — Uroczyste przyjęcie w gminie żydowskiej Rzymu).

(Od naszego korespondenta włoskiego)

Ostatnia audjencja przedstawicieli żydostwa włoskiego w Kwirynale i uroczyste przyjęcie wydane przez gminę rzymską na cześć członków Komisji, która opracowała nowy statut gmin żydowskich we Włoszech, są momentami historycznej wagi w dwudziestowiekowych dziejach żydostwa Półwyspu włoskiego.

Nowy statut gmin żydowskich we Włoszech od czasu powstania zjednoczonego Królestwa Italji, od czasów zburzenia murów ghetta, jest pierwszym dokumentem, ujmującym w jednolite normy prawne funkcje, organizację, przywileje i obowiązki gmin żydowskich na całem terytorjum Włoch i włoskich kolonij afrykańskich. Na mocy tego statutu utworzony zostaje t. zw. Związek gmin żydowskich we Włoszech (**Unione delle communita israelitiche italiane**), który ma być wyłączną i najwyższą reprezentacją całego żydostwa włoskiego i któremu przepisy statutu powierzają zadania utrzymania stosunków religijnych, kulturalnych i tradycyjnych z żydostwem rozproszenia, a szczególnie z żydostwem krajów śródziemnomorskich.

Związkowi i zarządom poszczególnych gmin nowy statut wyznacza daleki zasięg władzy i uprawnień, a wobec budzącego się we Włoszech, szczególnie wśród młodego pokolenia zainteresowania dla spraw żydowskich, otwierają się dalekie perspektywy religijnego i ogólno-narodowego renesansu przed żydostwem włoskiem.

Nadanie nowego statutu gmin żydowskich we Włoszech jest bezsprzecznie momentem przełomowym dla dalszego rozwoju życia żydowskiego we Włoszech, zrozumiałem jest przeto uznanie, jakie Żydzi włoscy okazują członkom Komisji rządowej, powołanej do przygotowania tej jednolitej ustawy włoskich gmin żydowskich. Do Komisji tej należeli też trzej członkowie Żydzi, a mianowicie naczelny rabin Rzymu Prof. Angelo Sacerdoti, stary, długoletni prezes włoskiej gminy żydowskiej, Angelo Sereni i prof. Maric Falco, wykładający prawo kościelne(!) na uniwersytecie medjolańskim.

Dla wyrażenia swych uczuć wdzięczności i upamiętnienia tego historycznego faktu, delegacja żydostwa włoskiego na osobnej audjencji w Kwirynale wręczyła królowi włoskiemu pamiątkowy złoty medal, projektu rzeźbiarza włosko-żydowskiego Arrigo Minerbi.

Arrigo Minerbi słusznie jest zaliczany obecnie do czołowych rzeźbiarzy włoskich. Rozgłos ogromny w całej Italji i zagranicą zyskała ostatnio monumentalna rzeźba jego, przedstawiająca w naturalnej wielkości postacie Chrystusa i apostołów z „Ostatniej wieczerzy“.

Rozmowa w pałacu królewskim między monarchą włoskim Wiktorem Emanuelem III, a przedstawicielami żydostwa włoskiego miała charakter bardzo serdeczny. Obecny król włoski jest bezsprzecznie wśród panujących jednym z największych przyjaciół narodu żydowskiego. Pod tym względem zaszczytnie reprezentuje on świetną tradycję filosemicką dynastji Sabaudzkiej, tradycję jego przodków i wielkiego „Ojca ojczyzny“ Wiktora Emanuela II-go. —

Charakter solennej uroczystości miało wręczenie medali pamiątkowych w wielkim salonie gminy żydowskiej w Rzymie, członkom Komisji rządowej, która nowy Statut opracowała. Dawno już mury starej gminy rzymskiej nie widziały tylu dostojnych i wybitnych gości, dawno już nie było tam takiej podniosłej uroczystości. —

Momentem, który na wszystkich silne wywarł wrażenie, było przemówienie Angelo Sereniego, który w ciągu blisko lat czterdziestu stał na czele gminy żydowskiej w Rzymie. Drżącym głosem mówił on o znaczeniu nowego statutu dla całokształtu życia żydowskiego we Włoszech, mówił o wieczystych walorach religji i etyki żydowskiej, o obowiązkach wobec ojczyzny włoskiej i wobec Izraela.

Słowa jego przerwane zostały burzą nieustających oklasków. Wzruszenie najgłębsze opanowało wszystkich tych, którzy obecni byli wówczas wśród murów starej gminy żydowskiej, tejże gminy, która przetrwała Cezarów rzymskich, czasy średniowiecza, fanatyzm tłumów rządy papiestwa i hańbę ghetta. Wzruszenie to wzmogło się jeszcze bardziej, gdy senator Berio, przewodniczący Komisji dla opracowania statutu włoskich gmin żydowskich, objął starego prezesa Angelo Sereniego i wobec wszystkich go całował.

Po przemówienius enatora Berio, który wyłuszczył wytyczne, jakiemi komisja kierowała się przy opracowaniu nowych ustaw dla włoskich gmin żydowskich. Komendant Federico Jarach, Komisarz dla gminy żydowskiej w Medjolanie, rozdał członkom Komisji złote medale pamiątkowe.

W podniosłym nastroju po północy zebrani opuszczali gmach gminy rzymskiej. Wszyscy jednakowe żywili uczucie, że przed starą tysiącletnią gminą żydowską nad Tybrem nowe otwierają się horyzonty i nowy rozpoczyna się etap, zmierzający ku duchowemu odrodzeniu żydostwa włoskiego.

Rzym, w maju. Ed. Kleilerer.



WTOREK, 26 MAJA

Kraków. (312,8) 11.40. Przegl. prasy, 11.58. Sygnał Hejnał,, 12.10. Gramof. 13,10. Kom. meteor. 15. Kom. gosp. 15.35. „Chwilka lotnicza“ (wiec na lotnisku), 15.50. „Siła sportu“ — J. Sz. Bohusz (Warszawa), 16.10. Dla rybaków. 16.45. Gramof. 16.50 Dla dzieci („Swięto dziecka“), 17.15. „Genjusze“ — prof. Dr. W. Sieradzki, 17.45. Koncert symf. Filh. warsz.: Dyr. G. Fitelberg (Czajkowski, Franck, Wagner), 18.45. Rozmait. 19.10. „Ostatnie wydawnictwa“ — omówi Dr. A. Bar. 19.25. Gramof. 19,35. Dziennik pras., 19.50 Gramof., 20. Feljet. „Związek Ligi Dobrej Woli“, 20.15. Koncert ork.: Mossakowski (baryt.), ewent. I. Dygas (tenor): Offenbach, Schubert, Liszt — muz. arje, pieśni, 21.45. Kwadrans liter.: „Dziewczyna z cmentarza okrętów“ — K. Leczyckiego. 22. Koncert skrzypc. N Stokowskiej (Paderewski, Chopin, Wieniawski), 22,50. Komun. 23. Muz. tan.,

Katowice. (408.7) 11 40—16.30. p. Kraków. 16.30. Dla dzieci (Ciocia Hela), 17.15. p. Kraków, 17.45. Koncert (p. Kraków), 18.45. C. d. powieści, 19. Rozmait. 19.15. „O żywych kamieniach“ Berenta, 19.35. Dziennik pras. 19.50. Muz. Feljet. (p. Kraków), 20. Koncert (p. Kraków), 21.45. Recyt liter. (p. Kraków), 22. Koncert (p. Kraków), 22.50. Komun. 23. Muz. tan.

Lwów. (380.5) 1158—16.25. p. Kraków 16.25. Gramof. 16.50. Dla dzieci (p. Kraków), 17.15. p. Kraków, 17.45. Koncert (p. Kraków). 19.10. „Stosunki kulturalne polsko-japońskie“, 19.26. Gramof., dziennik pras., gramof. 20. Feljet., 20.15—24. (koncerty etc — p. Kraków).

Sztutgard. (360.1) 12.20. 16.30. 19.45. Muz. i kabaret.

Wiedeń. (516.4) 12. Muz. 18.30. Opera.

Budapeszt. (550.5) 12. 17.30, 18.35, 20.45. Muz.

TOMASZ MANN 11

Mario i czarodziej

Tragiczne przeżycie pośród podróży

Przełożył Marceli Tarnowski

Człowiek ten niczego jeszcze nie dokonał, ale tylko jego przemówienie ocenione zostało jako wyczyn, gdyż potrafił niem zaimponować.

Wśród mieszkańców Południa mowa jest czynnikiem składowym radości życia, któremu nadaje się daleko większe znaczenie społeczne niż to jest przyjęte na Północy. Narodowy węzeł mowy ojczystej cieszy się u tych ludów wzorowem poważaniem, coś wzorowego ma w sobie także rozkoszująca się sobą cześć, z jaką się tutaj przestrzega jej form i praw dźwiękowych. Mówi się z przyjemnością, słucha się z przyjemnością — i słucha się krytycznie. Gdyż sposób mówienia człowieka uchodzi za miernik jego wartości osobistej; niedbalstwo, niechlujność w mowie budzą pogardę, elegancja i zręczność zjednywają poważanie ludzi, dlatego też najniepozorniejszy człowiek, kiedy chce sprawić wrażenie, wysila się na wyborowe zwroty i układa je ze starannością.

Pod tym więc przynajmniej względem Cipolla zjednał sobie widocznie publiczność, chociaż nie należał bynajmniej do owego gatunku ludzi, których Włoch, w charakterystycznej mieszaninie sądu moralnego i estetycznego określa jako „simpatico“.

Zdjąwszy jedwabny cylinder, szal i płaszcz, Cipolla wrócił znowu na przód estrady, obciągając tużurek, wysuwając zapięte wielkiemi spinkami mankiety i doprowadzając do porządku swoją humbugową szarfę.

Włosy miał brzydkie, a właściwie przód czaszki był zupełnie łysy i tylko wąska, uczerniona fryzura z przedziałem biegła jak przylepiona od ciemienia do przodu, podczas gdy włosy na skroniach, również przyczernione, zaczesane były z boku w stronę kącików oczu. Było to uczesanie jakiegoś staroświeckiego dyrektora cyrku, śmieszne, ale odpowiednie zupełnie do jego dziwacznego stylu indywidualnego, a przytem noszone z taką pewnością siebie, że wrażliwość publiczna na jego komizm pozostała ukryta i niema.

„Mały defekt cielesny“, o którym wspomniał przedtem przezornie, był teraz aż nazbyt widoczny, chociaż z charakteru jego trudno sobie było i teraz jeszcze zdać jasno sprawę: pierś była za wysoka, jak zwykle w takich wypadkach, ale wypukłość grzbietu wydała się jakby nie w zwykłem miejscu, między ramionami, lecz niżej, jako rodzaj garbu bioder i siedzenia, który nie przeszkadzał wprawdzie w chodzie, ale czynił go groteskowym przy każdym kroku połączonym z dziwnym wysiłkiem.

Zresztą przez sam fakt napomknienia o tej ułomności ostrze jej zostało niejako ułamane i na sali można było wyczuć w stosunku do niej cywilizowaną subtelność.

— Do usług szanownych państwa! — rzekł Cipolla. — Przypuszczam, iż zgodzicie się państwo, abyśmy rozpoczęli swój program kilkoma przykładami arytmetycznemi.

Arytmetyka? Nie pachniało to czarodziejskiemi sztuczkami. Budziło się w nas już podejrzenie, że człowiek ten płynął pod fałszywą flagą; nie zdawaliśmy sobie tylko jeszcze sprawy, jaka była jego flaga właściwa.

Zrzęło mi być żal dzieci; ale chwilowo były one poprostu szczęśliwe, że asystowały przy przedstawieniu.

Gra liczbowa, którą przeprowadził Cipolla, była równie prosta jak oszałamiająca swoją pointe'ą.

Zaczął od tego, że umocował zapomocą pluskiewki w prawym górnym rogu tablicy arkusz papieru, potem uniósł go i napisał coś pod nim kredą. Mówił przytem nieustannie, starając się uchronić swoją produkcję przez ustawiczny akompanjament i pomoc słów przed suchością, przyczem był sam dla siebie conferencierem o obrotnym języku, nie odczuwając ani na chwilę braku gawędziarskich pomysłów.

Fakt, że natychmiast przystąpił do dalszego usuwania przepaści między podjum a widownią, przepaści, przez którą już osobliwe starcie z młodym rybakiem przerzuciło most; że w tym celu nakłonił do wejścia na estradę przedstawicieli publiczności, sam zaś zszedł po wiodących tam schodkach drewnianych na salę, aby zetknąć się osobiście ze swymi gośćmi, — fakt ten należał do stylu jego pracy i niezmiernie spodobał się dzieciom. (Ciąg dalszy nastąpi).

OSYP DYMOW

Americana

Anegdoty i rysy charakterystyczne

Auto jest w Ameryce rodzaju żeńskiego: ta (she).

Kiedy Amerykanin powiada:

„Nie jest kapryśna. Trzeba jej mało farby. Wydatki na nią są minimalne. Jest wielką rozkoszą udawać się z nią na wycieczki. Nigdy się z nią nie rozstanę...“

...ma wtedy na myśli swoje auto.

* * *

W restauracjach przedmiejskich położonych przy wielkich gościńcach automobilowych, często obserwować można następujący obraz: Przy stoliku — przy szklance jakiegoś legalnego albo nielegalnego orzeźwiającego trunku — siedzą dwaj ludzie, którzy zajmują się rozmową prowadzoną w terminologji automobilistów. Jeden z nich wygląda wyczerpany, znękany, zziajany. Jest bardzo prosto, często nawet niedbale ubrany. Zwyczajnych ozdób, szpilki w krawacie, łańcuszka przy zegarze, pierścionków, — brak zupełnie. Drugi posiada świeżą, wypielęgnowaną postać, a w krawacie jego tkwi piękna szpilka, nosi drogie, dobrze skrojone ubranie.

Pierwszy z nich to właściciel auta, drugi — to jego szofer.

Pozatem w dzisiejszych czasach, w których bluff jest konieczny, także i pierwszy bywa już dobrze ubrany.

* * *

Pewien znajomy Amerykanin prosił mnie, abym odbył z nim sześciogodzinną podróż automobilową z Nowego Jorku do X, podróż, jaką przedsięwziął z rodziną. Wieczorem, kiedy zapadał już zmrok, wóz począł się trzepotać i zsunął się z drogi na grząski grunt. Znajomy Amerykanin puścił pełnię gazu i połamał osie.

Ugrzęźliśmy na całą noc w błocie, aż nadeszła pomoc. Żona Amerykanina popadła w wstrząs nerwowy, dzieci pogryzły moskity, najmłodsze z nich zapadło na malarję.

Długo jeszcze po tym wypadku nie przestawał Amerykanin żałośnie powtarzać:

„Nie miałem prawa puścić pełnego gazu i zaryzykować auto“.

* * *

Reguła dla ludzi, którzy siedzą przy kierownicy automobilowej:

„Kiedy kieruję autem, bądź silnie o tem przekonany, że szofer nadjeżdżającego wozu jest zupełnie pijany“.

Oczywiście — że takie samo rozważanie obowiązuje także i drugiego w pełnej mierze.

Tego rodzaju „psychologją“ starają się walczyć z katastrofami.

W olbrzymiej sali przepełnionej tysiącgłowym tłumem słuchałem wykładu prelegenta. Mówił na temat polityczny, mówił długo i namiętnie.

Wraz z sąsiadem poszedłem na korytarz, by zaczerpnąć powietrza. Ktoś podszedł do niego i zapytał:

„Czy mówi już długo?“

„Około półtorej godziny“

„Czy powiedział już co?“

„Nie, jeszcze nic“ — brzmiała najzupełniej poważna odpowiedź.

Zwiedziłem pewnego razu okropne więzienie Sing-Sing więzienie, w którem znajduje się ów słynny i o wiele bardziej jeszcze niesamowity przedmiot: fotel elektryczny. Kiedy szedłem bezkreśnemi, pustemi korytarzami, spotkałem ku najwyższemu zdziwieniu znajomego: księcia Kliaczko, który zresztą wcale nie był księciem. Dopytywałem się o niego u nieżyjącego dziś już dyrektora kaźni.

„Skazany na dwadzieścia lat, ale sądzę, że teraz wkrótce już opuści więzienie“ — powiedział mi dyrektor którego humanitarność znana była powszechnie. — „Szkoda. Lubię go wcale (I like him)“.

Wogóle: „kocha się“ w Ameryce, „lubi się“ (like) w swoisty sposób. Słyszałem, jak jeden pan pytał drugiego, który wrócił właśnie z pogrzebu bliskiego krewnego:

„Jakże się panu podobał pogrzeb? (How did you like the funeral)?“

Zresztą: w Ameryce brałem pewnego rodzaju udział we własnym pogrzebie. Nie była to wcale rzecz szczególna. I didn't like ite.

Po moście Brooklinskim poruszała się zwolna żałobna procesja. Zatrzymałem jednego z orszaku, by dowiedzieć się:

„Czyj to pogrzeb?“

Jako odpowiedź usłyszałem — własne nazwisko.

W głębokiej żałobie po drogim nieboszczyku którego rosyjskie nazwisko kończyło się również na „ow“ zamienił poczciwiec nazwisko to z mojem nazwiskiem.

Ale przeżyłem to nieporozumienie.

* * *

Emigranta, który niedługo jeszcze przebywa w kraju Kolumba, nazywają „zielonym“ (a greenhorn). Śmieją się z niego trochę, bo jest przecież nowicjuszem, głuptaskiem, bo przybywa „ze wsi“...

W Brooklynie zatrzymał mnie starszy pan w ulicy i zapytał, jak ma „tam a tam“ pojechać. Objaśniłem mu to dokładnie.

„Dziękuję“ — powiedział — „nie jest rzeczą łatwą wyznać się w ulicach Brooklynu. — Mieszkam już tu od dwudziestu lat, a jednak wciąż je z sobą zamieniam. Jak długo bawi pan już w Ameryce?

„Od dwóch miesięcy“ — odparłem.

Spojrzał na mnie ironicznie, z góry na dół, i zauważył z pychą:

„Ach, w takim razie jest pan przecież „zielonym“.

* * *

Pewnego wieczoru, w dzień wyborów siedziałem ze znajomymi w kawiarni.

Weszła grupa złożona z czterech mężczyzn. Wszyscy mieli przybite, zmęczone twarze. Włosy ich były w nieporządku, krawaty przesunęły się. Szczególnie godny współczucia był ten, który szedł na przedzie. Czoło jego pokryte było potem (chociaż na polu był mróz). — Osłupiałe jego oczy były szeroko rozwarte i miały zmęczony wyraz, gładko wygolona twarz dygotała nerwowo. Grupa tych ludzi szła szybko od jednego stolika do drugiego i podeszła także ku nam.

„Jestem sędzią N.“ — powiedział ochrypłym głosem człowiek, który szedł na przedzie. — „Kandyduję do Kongresu. Proszę Panów wa mnie głosować“.

Z uprzejmości przyrzekliśmy mu to.

Przy sąsiednim stoliku powtórzył ten sam frazes. Ale jeden z siedzących tam odparł gniewnie:

„Nie sędzia! nie będę na pana głosował! Jest Pan przecież za zniesieniem prohibicji. Sprzeciwia się to moim zasadom“.

Potem pouczono mnie:

Człowiek o tych surowych zasadach był to znany przemytnik alkoholu (bootlegger).

* * *

Podczas strzelaniny ulicznej między policją a bandytami uciekającymi w samochodzie, postrzelono pewną znajomą damę w rękę. Na szczęście kula przeszła nie naruszając kości i rana zagoiła się wkrótce. Mimo to chciała, jak to w Ameryce jest w zwyczaju, otrzymać „odszkodowanie“, bo szkoda zaistniała istotnie, lekarz, lecznica, chwilowa strata możności zarobkowej itd.

Ale żaden adwokat nie podjął się przeprowadzenia tego najzupełniej uzasadnionego procesu. Bo przyjęcie tej sprawy oznaczałoby wejście z policją w kolizję i rozrachunki.

„Policja nigdy nie chybia strzelając“ oświadczono damie.

* * *

„Kochany bratanku! Przyślij mi pieniądze na kartę okrętową trzeciej klasy, abym mógł do Was przyjechać, do Waszej kochanej Europy. Sądzę, że tam urządzę się jako. Tutaj bardzo jest trudno i ciężko, a przecież trzeba żyć. Nigdy nie zapomnę Ci wielkiej przysługi, jaką mi wyrządzisz, jeśli mi zechcesz pomóc. Jestem wszak rodzonym bratem zmarłego Twego ojca...“ itd.

Tak napisał dziś „wujaszek z Ameryki „do bratanka swojego w Europie.

TO I OWO

Jaka kobieta może zdobyć serce mężczyzny?

Herbert Howe jest uważany w Ameryce za wyrocznię w kwestji znajomości kobiet i różnych tajników sztuki podobania się.

Tajemnice powodzenia kobiet — mówi autor — stanowi magnetyzm kobiecy, który sprawia, iż wśród najliczniejszych tłumów mężczyzna odróżnia i odczuwa ją, gdyż właśnie ów magnetyzm wzbudza nieświadome zaciekawienie mężczyzny.

Już Tackeray powiedział, iż każda kobieta, byle nie była monstrualnie brzydka, może zdobyć serce mężczyzny. Piękność nie jest bynajmniej głównym warunkiem, raczej pomocą tylko. Kronika sławnych pojedynków i romansów w wielkim stylu dowodzi, iż bohaterowie ich nie posiadali ani pięknych twarzy, ani kształtów.

Kobiety, które uważam za ponętne, są przedewszystkiem dobremi towarzyszkami. Dobry humor, dowcip, wdzięk wrodzony, a szczególniej szczerość, przynajmniej pozory są niezbędnemi warunkami podobania się. Kobieta, która potrafi wmówić mężczyźnie, iż nie jest jej obojętny, już tem go zdobywa.

Żywsze usposobienie wzbudza zachwyt mężczyzny — kobieta apatyczna nigdy nie zdobedzie powodzenia, nawet przy świetnej urodzie.

Kobieta powinna umieć być czarującą jeśli nie z wyglądu to z ruchów, z obejścia. przy dobrej woli i pracy nad sobą, kobieta potrafi wyrobić w sobie ten urok, który nie da się zdefinjować dokładnie, a czyni ją tak ponętną.

Urok ten powinna kobieta rozsiewać stale dookoła siebie, a nie wywoływać jedynie w chwilach, gdy go potrzebuje.

Gdy się jest niezgrabną i niewdzięczną w samotności, trudną być inną w otoczeniu, tak samo, jeśli kobieta nie stara się siedzieć lub chodzić elegancko i z wdziękiem, gdy jest sama, trudno będzie przyswoić tę elegancję i grację w towarzystwie.

Chodzi więc o pewne umiejętne trenowanie. Kobieta, która ogólnie podoba się jest właśnie ta, która pragnie i umie podobać się.

Nawet Haga szwedzka się odmładza

Kilka dni temu po ulicach Sztokholmu przeciągała oryginalna karawana. Wielkie ciężarowe auta wlokły za sobą przepiękne staromodne karety wyścielane jedwabiem, aksamitem i złocistym brokatem. Reprezentacyjne dworskie pojazdy, zastąpione dzisiaj przez nowoczesne auta, po raz ostatni zapewne ukazały się oczom mieszkańców Sztokholmu, na specjalny bowiem rozkaz króla przewieziono je z rezydencji letniej Haga do stajen gwardji konnej, gdzie ulec mają zniszczeniu, jako niepotrzebne już i zbutwiałe antyki ancien regime'u.

Letnia rezydencja królów szwedzkich, Haga pod Sztokholmem, niby zaczarowana księżniczka z bajki przemienia swe oblicze i młodnieje na przyjęcie nowego oblubieńca. Oblubieńcem tym jest książę Gustaw Adolf, najstarszy syn następcy tronu, któremu król wyznaczył pałac w Hadze na miejsce stałego zamieszkania.

Książę Gustaw Adolf znany jest szeroko w Szwecji, jako miłośnik nowoczesności. Na jego też życzenie pałac i park haski zmienia obecnie swój wygląd zgodnie z wymaganiami współczesnego życia. Kanalizacja, elektryczne oświetlenie parku i pałacowych wnętrz, nowoczesna plaża, łódki motorowe, a przedewszystkiem meble i dywany najnowszych wzorów, wszystko to przyczyni się niewątpliwie, by z prastarej królewskiej siedziby uczynić nowoczesną wygodną rezydencję.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Wyjazd do kąpiel

Na początku jedno zasadnicze rozróżnienie: wyjazd wypoczynkowy i wyjazd do kąpiel. Są to rzeczy nieidentyczne. Przez **wyjazd wypoczynkowy** rozumiemy wytchnienie, potrzebne dla podniesienia odporności nerwowej i ogólnej sprawności. Wyjazd do kąpiel natomiast ma na celu korzystanie z pewnych ściśle określonych czynników leczniczych, takich, jak termy, naturalne kąpiele kwasowęglowe, muł leczniczy, wody lecznicze do picia, względnie inne czynniki klimatyczne. Dla wypoczynku wyjeżdżają przedewszystkiem ludzie znużeni, wyczerpani, słabowici lub rekonwalescenci po ostrych chorobach zakaźnych, z kąpieli natomiast korzystają ludzie chronicznie chorzy. Dla ludzi, wyjeżdżających dla wypoczynku kwestja wyboru uzdrowiska ani też czasu pobytu tamże nie jest tak ważna, jak dla chorych, chociaż i tu rzecz wymaga niekiedy skrupulatnego namysłu.

Skuteczność takiego wyjazdu wypoczynkowego wzgl. leczniczego zależy oczywiście w pierwszym rzędzie od **czasu trwania** tegoż i pierwszą zasadą jest tu: „Im dłużej, tem lepiej". Jednakowoż przeprowadzenie tej zasady napotyka niestety w dzisiejszych ciężkich czasach na poważne przeszkody. Zarówno lekarze kąpielowi, jak i domowi, konstatują z ubolewaniem, że pobyt w uzdrowiskach doznaje obecnie — i to ku niekorzyści chorych — z względów materjalnych — znacznego skrócenia. Chociaż tedy ujemne następstwa takiego skróconego leczenia nie dają się tak silnie we znaki ludziom szukającym tylko wypoczynku, zwłaszcza jeśli doznają mniej więcej wyrównania przez późniejsze krótsze urlopy, to jednak u chorych, wyjeżdżających dla pewnych ściśle określonych celów leczniczych, takie upośledzenie, umniejszenie wyniku nie może być bez znaczenia.

Podczas gdy przed wojną obliczano czas pobytu i leczenia chorego w uzdrowisku przeciętnie na **cztery tygodnie**, to teraz dość znaczna ilość chorych przerywa swoje leczenie z wyżej przytoczonych — łatwo zresztą zrozumiałych — względów już po trzech tygodniach, czasem nawet i szybciej. I rzeczywiście dla niektórych pacjentów i ten skrócony pobyt w kąpielach jest wystarczający. Są jednak i tacy chorzy, dla których jest to zamało i którzy przez przerwanie kuracji wyrządzają sobie nawet szkodę. Boć przecież kąpiele lecznicze, czasami i picie wód leczniczych przedstawia poważny zabieg w gospodarce organizmu, zabieg, który dla wrażliwych chorych w pewnych okolicznościach stanowić może, przejściowe wprawdzie, ale w każdym razie zaburzenie równowagi. W wypadkach takich, gdzie w ciągu kuracji lub w jej następstwie przychodzi do wzmożenia nerwowości, ogólnego złego samopoczucia, a czasami nawet do zaostrzenia się tych dolegliwości, dla wyleczenia się z których pacjent przyjechał właśnie do danego uzdrowiska, mówimy o tak zwanej **„reakcji kąpielowej"** wzgl. **„źródłowej"** i przypisujemy jej takie samo mniej więcej znaczenie, jak odczynowi, występującemu po wstrzykiwaniu mleka lub innego białka obcogatunkowego, wstrzykiwanego tak często przez lekarzy dla celów leczniczych, a któremu to odczynowi towarzyszą również ogólne sensacje w postaci bólów lub zwyżek temperatury. **Wiemy z doświadczenia, że ta reakcja kąpielowa pojawia się dość często w drugim lub nawet z początkiem trzeciego tygodnia kuracji, pociągając za sobą z konieczności przerwę** kilkodniową. Jeśli tedy pacjent skraca swój pobyt w uzdrowisku, może się zdarzyć, że wyjazd jego przypada właśnie na okres wzmożonej pobudliwości nerwowej lub też osłabienia i że pacjent w takim razie opuszcza miejsce kąpielowe w gorszym jeszcze stanie, aniżeli przed przyjazdem, zamiast przeczekać okres reakcji kąpielowej, podjąć na nowo kurację i wrócić w stanie znacznej poprawy do domu.

W kwestji skrócenia kuracji kąpielowej trzeba wziąć pod rozwagę, że zanim lekarz kąpielowy oceni indywidualne reagowanie danego chorego na właściwości lecznicze uzdrowiska, musi postępować ostrożnie i trzeba zazwyczaj z tydzień czasu, zanim decyduje się na pełne zastosowanie zabiegów kuracyjnych, które uzna za wskazane w danym wypadku. Wreszcie istnieje szereg chorych, znużonych długą podróżą lub też zwolna tylko przystosowujących się do nowego środowiska, u których zabiegi kuracyjne zwolna tylko i stopniowo, etapami niejako, mogą być stosowane. W wszystkich tych wypadkach skrócenie czasu pobytu równałoby się zrezygnowaniu z części poprawy.

Trzeba tedy nawet przy uwzględnieniu obecnych ciężkich stosunków gospodarczych o ile możności unikać ujemnych następstw takiej skróconej kuracji. A jest na to rada: Mianowicie pacjenci, przyciśnięci ciężkiem położeniem materjalnem, powinni korzystać **z wczesnych lub późnych sezonów kąpielowych**, w których ceny są znacznie niższe niż w sezonie głównym, dzięki czemu można sobie nawet pozwolić na ewentualne przedłużenie pobytu w uzdrowisku, jeśli zajdzie potrzeba. Ponadto zastanowić się trzeba nad wyborem miejsca kąpielowego i o ile możności wybierać uzdrowiska tańsze. Bo jeśli nie można odmówić racji poglądowi, że chory powinien korzystać z pełnego komfortu, to jednak z drugiej strony wiemy, z doświadczenia, że istnieje szereg uzdrowisk luksusowych, hucznych, tłumnych i pełnych hałaśliwych zabaw, które więcej szkody przynoszą choremu, niż korzyści, a które w następstwie tych zabaw i rozrywek pochłaniają większe kwoty, uniemożliwiając pacjentowi dłuższy pobyt.

Odpowiedzi redakcji

STAŁY CZYTELNIK 4004: Przed wyjściem z domu trzeba czoło obficie przypudrować; puder chroni skórę przed drażniącem działaniem promieni słonecznych. Także kapelusz o szerokiem rondzie mógłby działać ochronnie — W. W.: 1) Usunięcie owłosienia na nogach raz na zawsze, przy pomocy elektrolizy lub diatermji byłoby i długotrwałe i zbyt kosztowne. Trzeba się wobec tego zadowolić tylko perhydrolem w maści, który uczyni włosy przez utlenienie mniej widocznemi. — 2) Wskazane naświetlania lampą kwarcową. Pozatem na noc maść siarczana (na receptę lekarza). — BEZ NAZWISKA: 1) Zmywać pachy rano i wieczór wodą z octem i zaraz potem pudrować obficie zasypką z tannoformem. — 2) Nieszkodliwy. — ŁASKOTKA: 1) Trzeba płukać także usta przed zaśnięciem. — 2) Jest to objaw dość częsty, nieszkodliwy i nie stanowiący żadnej przeszkody dla małżeństwa. — 3) Nie jest to dowodem impotencji. — 4) Zażywać po jedzeniu szczyptę magnezji palonej. — 5) Nie. — 6) Leczenie zależy od stadjum cierpienia. — 7) Można uprawiać gimnastykę, byle nie zanadto forsowną. — 8) Wymaga zbadania przez lekarza chorób gardła i nosa. — OCZEKUJACA DOBREJ RADY NR. 7: I owszem, preparaty, zawierające wyciąg z gruczołu mlecznego, służą do tego celu, jednak dostać je można tylko za ordynacją lekarza, który też wskazać musi, jak je zażywać. Nam przepisywanie jakichkolwiek lekarstw jest wzbronione. — FENOMENALNA CZYSTOŚĆ: 1) Prawdopodobnie było to jeszcze następstwo menstruacji. — 2) Innej przyczyny nie znajdujemy. — 3) Uważamy za zupełnie wykluczone. Ale gdyby nawet tak było, to takie zranienia goją się bez pozostawienia najmniejszych śladów. — CH. K., KRAKÓW: 1) Odżywiać się forsownie, jeść dużo masła, jaj, pokarmów mącznych i słodkich, unikać dużych wysiłków fizycznych. Pozatem wskazane byłoby zażywanie lub wstrzykiwania arszenikowe. — 2) Jest to cierpienie, spowodowane najczęściej długiem staniem, — wskutek czego łuk stopy ulega zbyt wielkiemu obciążeniu i spłaszcza się. Jedyna rzecz — to odpowiednio dobrane wkładki do bucików. — STAŁY: Adresów lekarzy, godzin przyjęć, ani też wysokości honorarjum z zasady nie podajemy. — ABONENTKA N. DZIENNIKA: 1) Radzimy odstąpić od nauki pływania w tych warunkach. — 2) Wstrzykiwania wśródmięśniowe tego środka używane są w przebiegu rozmaitych chorób, a za cel mają one wzmożenie odporności organizmu i ułatwienie zwalczania danej choroby. — THE JOKER: 1) Proszę się zastosować do rad udzielonych Ch. K. Kraków, punkt 1. — 2) Wymaga obejrzenia. — 3) Najlepszy efekt daje usunięcie brodawek przy pomocy elektrolizy lub diatermji. Wypalania rozpalonym drutem stanowczo odradzamy, bo jest bolesne, pozostawić może po sobie szpecące blizny, a wreszcie nie wyklucza możliwości późniejszego zakażenia i ropienia. — MATKA, TRZEBINIA: 1) U tak młodych dzieci nie ma potrzeby uciekana się do usuwania piegów. Można natomiast zapobiegać tworzeniu się nowych przy pomocy past ochronnych, naprzykład „mattanu". — 3) Wyleczenie zupełne bez operacji jest możliwe przy pomocy stosowanych w ostatnich czasach zastrzyków, powodujących zanik guzów krwawnicowych. — FLORENOS: Myć twarz codziennie goracą wodą i mydłem, a w ciągu dnia 2—3 razy zmywać wacikiem, umaczanym w rozcieńczonej wodzie kolońskiej. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów i pryszczy. — OKO PROROKA. Na pytania te odpowiedzieć może tylko lekarz—okulista po zbadaniu, to znaczy po stwierdzeniu przyczyny cierpienia. — A. M. G., TARNÓW: 1) Patrz „Florenos". — 2) Nie rozumiemy, o jakie brodawki Panu idzie. — 3) Używać do golenia mydła przetłuszczonego, a po goleniu woda kolońska i dobry krem. — 4) Może wylapisowanie wnętrza nosa przez specjalistę sprowadzi pożądaną zmianę. — 5) Szkodliwe. — 6) Patrz „Matka, Trzebinia", punkt 2. — 7) Jest to prawdopodobnie tak zwany „wyprysk", ale bez obejrzenia nie można tego stwierdzić. — W. P. DR. JÓZEF HAENDLER, TARNÓW: Prosimy. Musi to być jednak napisane dla laików i w rozmiarach, nieprzekraczających zwykłych artykułów „Lekarza domowego". Karty rękopisu muszą być pisane tylko z jednej strony; druga czysta.

Ile djamentów sprowadza Ameryka?

Według ostatnich obliczeń przekracza wartość posiadanych przez Stany Zjednoczone obecnie djamentów z górą 4 miljardy dolarów. Rozumie się, że ogólny kryzys gospodarczy odbił się również na imporcie djamentów, który zmniejszył się w roku 1930 o jedną trzecią w stosunku do r. 1928/29, niemniej jednak wyniósł pół miljona karatów wartości 30 miljonów dolarów. Ameryka jest największym na świecie odbiorcą djamentów, tak jak największym ich producentem jest Afryka, która dostarcza 85 proc. światowej produkcji tych wartościowych kamieni.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Kusociński w Bernie

(Od naszego sprawozdawcy).

Wspaniałe zwycięstwo Kusocińskiego nad Koscakiem w Bernie Mor. jeszcze mocniej potwierdziło zdania fachowców, że Koscak w żadnym wypadku nie może być konkurencją dla naszego „Nurmiego".

— Co mówi o Kusocińskim dawna chluba czeskiej lekkoatletyki **Vohralik**, prezes brneńskiego okręgowego Związku lekkoatletycznego:

„Widać było bezwzględną przewagę Kusocińskiego, który każdy bieg z Koscakiem wygra najmniej z różnicą 150 m.

Wasz Kusociński nie ma jeszcze kroku, ani pracy rąk, krótko, jest bez stylu, lecz ambicja, oraz siła zawsze poprowadzą go do zwycięstwa i przy wytrwałym jego treningu, o którym słyszałem, stać się może bezsprzecznie groźnym konkurentem Finów".

Kusociński o swym pobycie w Bernie:

„Przedewszystkiem uznanie za sportowe zachowanie się publiczności brneńskiej, co mi dużo dodało otuchy do walki, dalej serdecznie dziękuję polskiej kolonji studenckiej, która różnemi okrzykami dopingowała mnie w biegu.

— („Kusy, pokaż, żeś Polakiem,
łatwo wygrał bieg z Koscakiem.
Kusy, Kusy, Kusy!").

Z pobytu jestem bardzo zadowolony, a szczególnie dziękuję za życzliwą opiekę i urozmaicenie mi pobytu przez panów współpracowników, Stadjonu, Przeglądu Sportowego i Nowego Dziennika".

GŁOSY PRASY:

Lidove Noviny:

Kusociński wygrał zasłużenie bieg, udawadniając swą wysoką klasę wyczynem dla naszego Koscaka narazie niedostępnym.

Moravske Slovo:

Kusociński to biegacz światowej klasy, który zademonstrował u nas bieg, jeszcze nie widziany. — Skromny i sympatyczny ten zawodnik zjednał sobie ogólne uznanie brneńskiej sportowej publiczności.

Tages Bote:

Polak Kusociński to biegacz o nieprzeciętnych walorach, który biegiem swoim i wyczynem dał się poznać z jak najlepszej strony.

—o§o—

W tym samym dniu wieczorem odbyły się wielkie zawody bokserskie Bawarja—Morawy, zakończone zasłużonem zwycięstwem Bawarczyków wynikiem 10:6. Na tych zawodach został Kusociński przez urządzających zaproszony na ring, gdzie publiczność sprawiła mu entuzjastyczne przywitanie.

M. Sonne.

Ze sportu żydowskiego

OBOZY MAKKABI KRAKÓW — W JELEŚNI. — Jak już onegdaj donieśliśmy, urządza Żydowski Klub Sportowy Makkabi w Krakowie w lipcu b. r. obozy sportowe. Ze względu na to, że do obozu będą przyjmowani także członkowie żydowskich klubów sportowych w Polsce, a liczba uczestników jest ograniczona, przeto reflektanci winni bezzwłocznie zgłosić się do referenta Obozów Makkabi Krakowskiej (ul. Gertrudy 6). Do pisemnych zapytań należy dołączyć znaczki na odpowiedź.

SEKCJA WIOŚLARSKA MAKKABI KRAKÓW rozwija się w niebywałem tempie, gromadząc w godzinach rannych i wieczornych olbrzymią ilość żydowskich sportowców obojga płci. — Liczba członków wzrasta w taki sposób że zarząd sekcji zmuszony jest do zakupna dalszych łodzi i do budowy drugiego galara. Tabor kajakowy jest liczniejszy już teraz od wszystkich klubów krakowskich łącznie. Sekcja gromadzi wielu starszych, poważnych panów, co jest jej największą zasługą, ściąga bowiem do ćwiczeń cielesnych sfery sportowe, dotychczas zupełnie nieczynne. Sekcja przyjęta już została do Pol. Związku Wioślarskiego.

HAKOAH WIEDEŃSKI dysponuje teraz doskonałą drużyną piłkarską, która odnosi ostatnio same wielkie zwycięstwa.

ŻYDOWSKIE PIŁKARSTWO W POLSCE zaczyna powoli odzyskiwać dawny poziom i stanowisko. Czołowe drużyny żydowskie wracają do lepszej formy. Makkabi Kraków, Hasmonea Lwów, Hakoah Łódź, Makkabi Wilno Makkabi Warszawa, Hakoah Bielsko, — poprawiają się znacznie. Najwyższy czas, by piłkarze żydowscy poważniej traktowali swoją misję i doprowadzili do restytucji dawnego silnego stanowiska w footballu polskim.

SEKCJA PŁYWACKA MAKKABI KRAKÓW rozpoczęła już swoją normalną czynność sezonową w pływalni Parku Krakowskiego i rokuje nadzieję na zogniskowanie w roku bieżącym wielkich mas młodzieży żydowskiej w basenie pływackim.

MAKKABI KRAKÓW koncentruje w czterech punktach olbrzymie ilości ćwiczących sportowo Żydów. Na boisku przy ul. Kolejek, które po dokonywujących się adaptacjach przybiera europejski wygląd i posiadać będzie nowoczesne urządzenia wewnętrzne, — na przystani wioślarskiej, której atrakcją jest, że znajduje się na samej Wiśle i posiada wielką tratwę, ułatwiającą bezpośredni kontakt z wodą przechowalnią i szatniami, — w pływalni Parku Krakowskiego, — oraz na kortach tennisowych, wydzierżawionych na boisku Wisły, gdzie od godz. 6-tej rano aż do późnego wieczora gromadzi się liczna rzesza zwolenników tennisa. Zarząd Klubu czyni starania około uzyskania terenu na własny stadjon sportowy, oraz pod budowę własnych kortów tennisowych, i ewentualnie pływalni. Także Sekcja Hippiczna w najbliższych dniach zostanie uruchomiona, posiada ona również własne lokum, maneż i konie.

List sportowy z Tarnowa

W dniu P. Z. N-u rozegrały znowu wiecznie rywalizujące drużyny **Tarnovii i Metalu** zawody przyjacielskie, zakończone zwycięstwem 2:0 na korzyść pierwszej. Przebieg gry był tym razem spokojny, ale też mało emocjonujący.

Rozegrane w tym samym dniu o godzinę wcześniej zawody przyjacielskie **Jutrzenka—Ż. M. S.** nie wzbudziły również należytego zainteresowania, a to ze względu na przesądzony z góry wynik i na mniejszy udział widzów, rozdzielonych na inne równoczesnie się odbywające imprezy. Warunki atmosferyczne były najgorsze, czem tłumaczy się słaby udział publiczności we wszystkich imprezach.

Wszelkie trudności nie zraziły **Samsonu** do przeprowadzenia w całości programu **święta sportowego**. W myśl intencji Wszechświatowego Związku Makkabi zaprodukowano społeczeństwu tylko własny dorobek, wykonano program własnemi siłami Towarzystwa i przyznać trzeba, że produkcja ta znalazła uznanie ogółu.

Rewję zapoczątkowała najmłodsza sekcja Towarzystwa, rokująca najlepsze nadzieje rozwoju; sekcja lekkoatletyczna, urządzając biegi dla juniorów, starszych i dla pań na 60, 80 i 100 metrów.

Dalszy punkt programu stanowił mecz—trening piłki nożnej między I. drużyną a kombinowaną II. i III. Samsonu. Zawody zakończone zwycięstwem młodszych w stosunku 2:1, świadczyły, że narybek kwalifikacją i ambicją conajmniej odpowiada I. drużynie. — Sędziował bez zarzutu p. Honig.

Jako zakończenie programu sobotniego odbył się w lokalu klubowym turniej ping-pongowy doubl. o tytuł najlepszej pracy bardzo ciekawy ze względu na swą formę, jakoteż i poziom gry. W turnieju wzięło udział 9 par, najlepszych ping—pongistów Tarnowa. Zakończenie turnieju odbędzie się w ciągu tygodnia, rozdanie nagród w sobotę popołudniu. Narazie prowadzą pp. Faust—Seiden i Messinger—Schmidt.

W niedzielę odbyły się propagandystyczne zawody harcerzy, drużyn żeńskich i męskich. Piłka ręczna zyskuje u nas coraz więcej sympatyków, a zawody te wykazały dobry materjał, który przy należytej zaprawie wyrobi się na dobrych graczy. Zwłaszcza wykazują już dziś drużyny męskie opanowanie techniki i czasowo piękną grę.

Jako dalszy punkt programu przedstawioną została lekcja pokazowa gimnastyki, przeniesiona żywcem z sal gimnastycznej na boisko. — Wykonane przez awansowane uczestniczki ćwiczenia we wszystkich szczegółach precyzyjne, dały obraz intensywnej i systematyczne pracy.

Na zakończenie odbyła się defilada, w której wzięły udział wszystkie sekcje Towarzystwa i ugrupowania młodzieży Agudat Hanoar, Brit Trumpeldor i Haszomer Hacair. Defilada odbyła się przed sztandarami Towarzystwa ugrupowań oraz przed Zarządem centralnym. Barwny korowód, otoczony umajonemi rowerami, malowniczo się odbijał na tle zieleni boiska, a ustawiczny deszcz majowy wcale nie wpływał na dzielną postawę i miarowy krok defilujących. Toteż każda grupa w odmiennych mundurkach była owacyjnie witaną przez publiczność. Całość zrobiła na obecnych nader korzystne wrażenie.

Sekcja tennisowa urządza w dniach od 27—29 czerwca turniej o mistrzostwo Tarnowa. Termin jest naznaczony przez P. Z. S. T. Szczegóły będą później podane do wiadomości.

Z. F.

Rozmaitości sportowe

GUERRA wygrał dwa pierwsze etapy wyścigu kolarskiego dookoła Włoch, trzeci wygrał Binda.

700 DOLARÓW ma kosztować wyjazd jednego zawodnika na Olimpjadę w Los Angelos.

UJPESTI zdobył definitywnie ponownie mistrzostwo piłkarskie Węgier.

BOKSERZY WĘGIERSCY odnieśli niespodziewanie wspaniałe zwycięstwo nad niepokonaną dotychczas Bawarją 11:5 pkt.

SENSACJĄ WIEDNIA była druzgocąca klęska Teamu Szkocji (zawodowy) z Reprez. Austrji 0:5.

COCHET ZMĘCZONY. W mistrzostwach tennisowych Włoch w Medjolanie nastąpiła olbrzymia sensacja. Mistrz świata Cochet przegrał gładko do Anghesa 4:6, 3:6, 2:6. Już w półfinale Cochet omal nie przegrał z Bonzim. Turnieje po Europie męczą Cocheta, który musi odpocząć, inaczej zobaczy Warszawa Cocheta, ale nie mistrza świata.

WYŚCIG DOOKOŁA PARYŻA wygrał Haemerlynck przed Roussem (mistrz amat. świata).

HERTHA BERLIŃSKA zdobyła mistrzostwo Berlina we finale Tennis Borussa 7:1, ponadto zwyciężyła Hertha—Sp. v. Fürth w półfinale mistrzostw Niemiec.

PUHAR DAVISA. Danja—Rumunja 5:0, Włochy—Holandja 5:0, Czechosłowacja—Grecja 3:2 Irl. dla—Poł. Afryka 3:2.

BARANY pobił rekord pływacki Europy na 100 mtr. w 58'4 sek.

OLIMPJADA W 1936 R. odbędzie się definitywnie w Berlinie.

PUHAR BAŁKAŃSKI. Rumunja—Bułgarja 5:2 w Bukareszcie.

KÖNIG (Niemcy) osiągnął w biegu na 100 m czas 10.3 sek, nowy rekord światowy. Nie będzie on jednak uznany z powodu wpływu wiatru na ten czas.

O JĘDRZEJOWSKIEJ wyraża się prasa paryska z uznaniem za jej gry na turnieju w Paryżu, nazywając ją rewelacją światowego tennisa.

WITTMAN brał udział w Belgradzie w mistrzostwie tennisowem Bałkanów, zaś **Marszewski** w mistrzostwach Rumunji w Bukareszcie.

MISTRZOSTWO TENNISOWE AUSTRJI zdobyli Cochet (panów), Aussem (pań) Maier i Alonso (podwójna), Maier—Aussem (mieszana).

TILDEN zwyciężył Richarda trzy razy. Zatem dalszy ciąg interesu tennisowego.

Dwa jubileusze sportowe Krakowa
25-lecie Wisły -- 10-lecie Garbarni

Wisła obchodziła w czasie ubiegłych Świąt Zielonych 25-lecie swego istnienia, wykazując się dorobkiem swej wspaniałej, zasłużonej pracy. Z tej okazji obok różnych imprez lekkoatletycznych i gier sportowych, urządziła mecze czterech pierwszych pionierów piłkarstwa polskiego: Czarnych, Pogoni, Cracovii i Wisły. Uroczyście wypadła defilada drużyn gospodarzy i gości przemówienia i życzenia władz i deputacyj.

POGOŃ—CZARNI 3:1 (1:0).
CRACOVIA—WISŁA 4:3 (3:1).

Wszystkie cztery drużyny walczyły w niedzielę w mistrzostwach ligowych, a już na drugi dzień stanęły do walki jubileuszowych. Charakterystycznem jest, że właśnie zespoły, które w nocy ze Lwowa spieszyły do Krakowa (Pogoń i Cracovia), zwyciężyły. Podwójne derby: krakowskie i lwowskie.

Mecz rywali lwowskich nie stał z powodu upału na wysokim poziomie. Pogoń miała wybitną przewagę i była lepszą we wszystkich linjach, toteż zasłużenie zwyciężyła.

Rewanż Cracovii był nieznaczny. Wisła zwyciężyła ją w ligowych zawodach na jej własnem boisku, a teraz znów pokonała Cracovia Wisłę na terenie tej ostatniej i to w jubileuszowej imprezie. Drużyny nie wystąpiły w kompletach. Wisła bez głównej podpory: Kotlarczyka I., Cracovia bez Mysiaka i Zastawniaka, za to z Kałużą do przerwy. Mimo prowadzenia Wisły przez Kisielińskiego, wyrównuje Zieliński na 1:1 Marjan podwyższa z centry Kubińskiego na 2:1 i do przerwy jeszcze Seiinger z karnego ustala na 3:1. — Było do przewidzenia, że po przerwie za słońcem Wisła zerwie się do ofenzywy i już trzymała 3:2 i wyrównanie było bliskie, gdy Sucho świetnym strzałem znowu podwyższył na 4:2. Chociaż z podania Czulaka Baker znowu postawił walkę na 4:3 ale kilka minut zaciętej obrony wystarczyło na utrzymanie zwycięstwa, mimo żywiołowego naporu jubilata.

Sędziował p. Rumpler.

Garbarnia zdobyła się na międzynarodową imprezę jubileuszową, z powodu żałoby bez uroczystości. Młoda drużyna ligowa zaznaczyła niebywałą karjerę, bo z benjaminka zdobyła wicemistrzostwo, omal że nie sam tytuł mistrza ligi. I odtąd znajduje się w zrędzie najlepszych i rozwija się wspaniale. Garbarnia sprowadziła Vasas, Mor. Slavię, IFC Katowice Makkabi. Z powodu równoczesnych imprez jubileuszowych frekwencja nie dopisała, publiczność się podzieliła i nie przeniosła łącznie w obu dniach po 2500 widzów.

VASAS (BUDAPESZT)—MAKKABI 5:1 (1:1).

Vasas ma swoją ustaloną markę w Krakowie. Posiada typowy czysty styl węgierski szkoły Hogana angielskiego i dawnego MTK. — Taksamo Makkabi szkołę Biry z MTK, oczywiście w odpowiedniej proporcji klasowej. Biało—niebiescy złożyli ofiarę koleżeńską swemu byłemu szczęśliwszemu konkurentowi z klasy A i mimo ustalonych 2 meczów z Podgórzem i Hasmoneą lwowską, wzięli na siebie 3-ci mecz środkowy dla uczczenia jubileuszu 10-lecia Garbarni. Podniósł to z uznaniem inż. Rosenstok, wręczając kwiaty Makkabi. Nieznaczne drugi mecz z rzędu, a przed trzecim grany był ostrożnie i z rezerwą, tak jak Vasas przed rozgrywką z Garbarnią. Do przerwy był mecz ładny, za prowadzenie niespodziewanie Słaba pięstówka Medwellmana umożliwiła gościom prowadzenie. Pięknym był kwadrans Makkabi przed pauzą, w którym zakryła zmiana wynik i punkt biało—niebieskich. Ta po wspaniałej kombinacji gromowy z zakiem wyrównał. Uczciwym strzałem Seinger. Przestawienie Pasysza z Hermanem w pomocy okazało się chybione i chybiło kontakt między linjami zespołu. Po przerwie dalsze zmiany rezerwowe, w składzie znacznie osłabionym. Pozatem sędzia p. Liebermann był na tym meczu patrjotą węgierskim. 2 karne i 1 wolny z linji pola karnego dały Vasasowi zwycięstwo — zresztą naturalnie i bez tego zasłużone — nad zmęczoną Makkabi.

LEGENDA DOLARA
Mitologja w stylu amerykańskim

Mitologja XX wieku w stylu amerykańskim. Czemże jest dolar dla Amerykanina? — Amuletem dobrobytu?, talizmanem powodzenia?, krzesłem elektrycznem do zabicia grzechu śmiertelnego w jego najbardziej postępowych odmianach, jak np. zeszłoroczna moda, albo smutny „week end"? Wszystko mało. Dolar jest bożkiem. Amerykanim cieszy się i chlubi jego autentyczną boskością, stawia mu banki pyszne jak świątynie i giełdy wspanialsze od cesarskich zamków. Dolar jest bożkiem. Tak.

Dziadkiem dolara był bohater grecki Herakles, ojcem zaś Heraklesa był Zeus, w prostej zatem linji od Zeusa, ojca bogów i ludzi, pochodzi dolar amerykański.

Światło dzienne ujrzał dolar w pierwszych latach szesnastego wieku w jednej z mennic Hiszpanji. Przeżywała podówczas Hiszpanja powódź złota z Południowej Ameryki i była zmuszona puścić w obieg nową jednostkę monetarną. Nie zachowała się, niestety, hiszpańska nazwa dolara, nowy bowiem pieniądz spodobał się Anglikom i oni to właśnie nadali mu imię i nazwisko — Pillar Dollar. Pod tą nazwą wychowywał się przez parę wieków dzisiejszy dolar amerykański.

Dolar jest słowem pochodzenia niemieckiego i wywodzi się od monet bitych podówczas w Czechach, a znanych jako talary (Thaler). Imię natomiast Pillar (po angielski — słup) pochodzi od słynnych słupów Heraklesa, których podobiznę wyryto na buzi hiszpańskiego dolara. Miał dolar na buzi dwa takie słupy powiązane girlandą w kształcie litery S, oraz napis: — „plus ultra". Ponieważ słowo „plus" wyryto pod jednym słupem, a ultra pod drugim, nie ulegało przeto żadnej wątpliwości, iż ojcem dolara był Plus, a matką Ultra, oboje zaś, ojciec i matka, byli dziećmi Heraklesa, Zeusowego syna. Tak przynajmniej tłomaczą sobie tę historję dzisiejsi Yankesi.

Tymczasem Pillar-Dollar, młodzieńcem jeszcze będąc, powędrował w daleki świat i osiadł na pewien czas w złotodajnych krainach nad Rio de la Plata. Zwano go tutaj Don Juanem hiszpańskim, albo hiszpańskim dolarem. Kiedy w 1787 roku zastanawiano się nad wprowadzeniem własnej monety w Stanach Zjednoczonych, kurs hiszpańskiego dolara trzymał się znakomicie.

Ostatecznie w 1792 roku zdecydował kongres Stanów Zjednoczonych oprzeć jednostkę monetarną na dolarze hiszpańskim. Innemi słowy Dollar przebrał się w cylinder i sztywny kołnierzyk Mr. Dollara, a słupy Heraklesa, otoczone wieńcem litery S, stały się synonimem „niewzruszonych zasad purytańskiego materjalizmu".

Obok wujaszka Sam'a (Uncle Sam) i ogromnej „Wolności" (posąg Liberty) zasiadł pod Gwiaździstym Sztandarem Stanów Zjednoczonych Mr. Dollar, jedyny autentyczny bożek mitologji amerykańskiej. W różne inne rzeczy wierzą jeszcze Yankesi, wierzą jednak wszyscy i bez zastrzeżeń, że dziadkiem dolara był grecki heros Herakles. Wierzą i są dumni z dolara.

J. K.

KĄCIK DLA PAŃ

Na przełomie wiosny i lata

Wiosna tegoroczna długo kazała na siebie czekać, a gdy się wreszcie zjawiła, sypnęła takiemi upałami, jakich być może, nie będziemy mieli w lipcu. Byłyśmy przygotowane na długie jeszcze noszenie kostjumów i płaszczów, tymczasem nagle wypadło pomyśleć o letnich sukniach i kapeluszach. Co do sukien niema w tym roku wielkiego kłopotu. Czy to wskutek kryzysu ekonomicznego, czy poprostu kaprysu mody, taminy, markizety, ba, nawet proste perkaliki i kretony, są tego roku ogromnie modne. Desenie w etaminach i markizetach nie ustępują deseniowym jedwabiom, są pomysłowe i prześliczne. A że wogóle desenie są tego lata bardzo modne, to znowu duże, jaskrawe, w kwiaty, koła i t. p., więc trzeba przyznać, że skromna ta moda jest bardzo na czasie. A zwykle bywa inaczej — moda nie oszczędza nas nigdy: w czasie wojny, kiedy skóry były bardzo drogie, kazała nam nosić wysokie, sznurowane buty i szerokie spódnicę. Dziś, kiedy wszystkich gnębi kryzys finansowy, musimy brać na suknię o 3 metry materjału więcej, niż parę lat temu. Dobrze, że to **nie musi być jedwab!**

Na sukienki codzienne, biurowe i domowe, lepiej oczywiście nie brać dużych i krzyczących deseni. Nośmy w dalszym ciągu owe groszki, kratki i punkciki, które od dwóch lat uporczywie prześladują nas w modzie. Z tą różnicą, że w zeszłym roku królowały one niepodzielnie, na sukniach nawet najbardziej paradnych, a w tym roku zeszły do codzienności.

Wogóle modę współczesną cechuje rozdział między codziennością a „galą". Przypomnijmy sobie, jak parę lat temu mogłyśmy nosić ten sam filcowy kapelusik na wizytę, w deszcz, na ulicę, do loży w teatrze i na czarną kawę u znajomych? A i suknie nie bardzo różniły się między sobą. Wszystkie nie zakrywały kolan i wszystkie miały genre mniej więcej sportowy. Dziś jest to nie do pomyślenia. Suknie różnią się zasadniczo: Długa do ziemi, suta suknia wieczorowa, nie ma nic wspólnego z sukienką z surowego jedwabiu w pasy, ściśniętą paseczkiem, w której możemy grać w tennisa, albo chodzić na wycieczki. Niestety, nie może nam też wystarczyć jeden kapelusz — musimy mieć na codzień berecik z plecionej słomki, zawadjacko zsunięty na tył głowy, i musimy mieć duży, powiewny kapelusz, o olbrzymich, chwiejących się rondach, do sukien lekkich i powiewnych, jak on sam. A jeszcze — maleńki toczek, tak dużo ukazujący włosów nad czołem i tak przylegający do głowy, że prawie stanowiący perukę, z woalem, najczęściej obramowaniem — do sukien wieczorowych i wizytowych, przeważnie ciemnych. Do jasnych, letnich sukien jednak najładniej wyglądają duże kapelusze.

Jako przybrania przeważnie używa się wstążek, zdarzają się jednak i kwiaty, pęk rzucony lekko i nie dbale, często na wronie wewnętrznej, tuż przy uchu, jeśli to jest budka.

Dopełnieniem całości są rękawiczki — obowiązkowo czarne, nawet do jasnych sukien — z długiemi mankietami, często przybrane białym kolorem. Wygląda to trochę dziwacznie, ale — moda nie liczy się z logiką, trzeba się zatem pogodzić. **H. N.**

Rozpowszechniajcie „Nowy Dziennik"

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zyfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.